CENA 50 GROSZY.

CZASOPISMO GOSPODARCZE KOLEJOWE

MIESIĘCZNIK KULTURALNO-GOSPODARCZY
POŚWIĘCONY WSZYSTKIM DZIAŁOM GOSPODARKI DOMOWEJ I ROLNEJ.

ORGAN ZRZESZENIA GOSPODARCZEGO KOLEJOWCÓW.

ROK I. KRAKÓW, WRZESIEŃ 1930. Nr. 4.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA; KRAKÓW, ZWIERZYNIECKA 17.

PRZEDPŁATA: rocznie zł. 6·—, półr. zł. 3·—

CENA OGŁOSZEŃ: cała strona zł. 100·—, 1/2 str. 50·—. 1/4 str. 25·—, 1/8 str. 13·—

Poniżej zamieszczamy pracę o prawie pszczelniczem Dr. Józefa Chojnackiego, obowiązującem obecnie w całej Polsce.

Pracę tę ogłoszoną jako dodatek do „Poradnika pszczelniczego" Józefa Lorenza w r. 1920. drukujemy za zezwoleniem autora, chcąc dać naszym czytelnikom pszczelarzom dokładną znajomość tej dziedziny prawa, która do tej chwili nie została jeszcze przez Sejm polski jednolicie uregulowaną i nadal w swej różnorodnej formie na naszych ziemiach obowiązuje.

DR. JÓZEF CHOJNACKI.

PRAWO PSZCZELNICZE

OBOWIĄZUJĄCE OBECNIE W POLSCE.

Prawo pszczelnicze obejmuje wszystkie postanowienia, regulujące stosunki prawne hodowli pszczół wobec osób trzecich.

Postanowienia te mają częściowo charakter prawno prywatny — o ile regulują stosunki prawne pojedynczych osób — częściowo zaś prawno publiczny, o ile regulują stosunki prawne wobec ogółu.

Prawo prawno prywatne reguluje księga ustaw cywilnych, a prawa polityczne regulują ustawy i normy; sprawy zatem pierwszej kategorji podpadają pod orzecznictwo zwykłych sądów, zaś sprawy podpadające pod ustawy polityczne podlegają kompetencji władz politycznych.

Na prawo pszczelnicze, obowiązujące obecnie w Polsce, składają się odnośne ustawy byłych trzech państw zaborczych.

Wspólną ich cechą jest postanowienie, że każdemu wolno zajmować się hodowlą pszczół na własnym gruncie.

Ustawy te, jak cytowane poniżej ich teksty wykazują, różnią się w niektórych punktach zasadniczo.

Uderzać bowiem musi postanowienie prawa zwyczajowego w dawnej Kongresówce, nieuprawniające właściciela roju do ścigania go na obcym gruncie i uzależniające zabranie takiego roju od zezwolenia właściciela gruntu. Prawo to zwyczajowe stoi o wiele niżej, od odnośnych ustaw, obowiązujących w Małopolsce, według których pszczelarzowi przysługuje prawo ścigania pierzchłego roju na obcym gruncie przez dwa dni. Właściciel roju musi wprawdzie właściciela obcego gruntu, ogrodu itd. przedtem zawiadomić, ten jednak wstępu na swój grunt wzbronić nie może, a o ileby przemocą przeszkodził ujęciu roja, może pasiecznik zapozwać go przed sąd o zwrot wartości utraconego roju.

Najdalej w tym względzie rozwinęło się ustawodawstwo niemieckie, które uprawnia pasiecznika nie tylko do wchodzenia na obce grunta przy ściganiu roju, lecz także do otwierania próżnych cudzych uli, o ile rój tam osiadł.

Dalszego porównawczego zestawienia i oceny tych trzech ustaw nie podaję, z uwagi, że ustawy te w niedługim czasie będą musiały ustąpić miejsca jednolitemu polskiemu prawu pszczelniczemu.

Zamieszczam natomiast poniżej teksty tych ustaw, po przeczytaniu których zaznajomią się czytelnicy z dalszemi szczegółowemi ich postanowieniami. Zaznaczam tylko, że starałem się przedstawić więcej wyczerpująco prawo pszczelnicze obowiązujące w Małopolsce, jako najwięcej nam w swych źródłach dostępne, wyjaśniając je równocześnie na paru przykładach, zaczerpniętych z aktów sądowych.

I.

W dawnej Austrji, prawo pszczelnicze posiadało charakter przeważnie prawno publiczny i w tym kierunku poszedł rozwój tego prawa.

Podstawą prawa pszczelniczego w dawnej Austrji, a zatem także i w Małopolsce były §§ 383 i 384 księgi ustaw cywilnych z r. 1811, obowiązującej aż do chwili rozpadnięcia się Austrji.

§ 383 opiewa: „Ustawy polityczne przepisują, jakim sposobem zapobiegać należy zabieraniu miodu przez cudze pszczoły“, zaś

§ 384 opiewa: „Domowe roje pszczół i inne swojskie albo oswojone zwierzęta nie są przedmiotem wolnego łowienia: owszem właściciel ma prawo ścigać je na obcym gruncie; powinien jednak posiadaczowi gruntu wynagrodzić wyrządzoną ewentualnie szkodę. Jeżeli właściciel pnia macierzystego nie ściga roju przez dwa dni, lub jeżeli oswojone zwierzę w czterdzieści dwa dni dobrowolnie nie powraca, może je zająć i zatrzymać dla siebie na publicznym gruncie każdy; na swoim właściciel“.

Ustaw politycznych, o których wspomina § 383 u. c., istniało w dawnej Austrji zaledwie kilka, a to przeważnie wydanych dla poszczególnych krajów koronnych. Ustawy te są następujące:

1) Patent ces. z 8. kwietnia 1775 r., mieszczący się w zbiorze ustaw Terezjańskich, tom 7. Nr. 1680, wydany dla Dolnej Austrji i Moraw.

Patent ten w dowolnem tłumaczeniu opiewa:

„Właścicielowi pasieki wolno przewozić pnie na zbieranie miodu na obce grunta, bez ich uszkodzenia, za godziwą jednak, nie więcej, jak 2 centy od ula wynoszącą opłatą.

Poddani otrzymują zapewnienie, że hodowli pszczół nie będzie się nigdy utrudniać żadnymi ciężarami, lecz owszem, będzie się ją popierać, pozostawiwszy jej zupełną swobodę rozwoju.

Właścicielom dóbr zaleca się, aby biedniejszym wieśniakom skutecznie dopomogli w nabyciu przynajmniej pierwszego pnia, aby ci zwiększając następnie pasiekę pomnażali skutecznie swoje dochody.

Każdemu wolno hodować pszczoły w dowolnej ilości, władzom zaś i urzędnikom poleca się, aby poddanym w hodowli pszczół, handlu miodem i woskiem, jakoteż wszelkimi z tego ciągnionemi korzyściami zupełnie przeszkód nie stawiali ani ich ograniczali.

Pod zagrożeniem zapłaty podwójnej wartości zabrania się niszczenia pszczół obcych, nawet rabusiów niszczyć nie wolno, gdyż są inne środki do obrony pni własnych przed rabusiami".

Powtórzeniem niemal tego patentu co do treści jest 2) patent Marji Teresy z 30/VIII. 1776, wydany dla Czech, (ogłoszony w księgach patentów czeskiego gubernium, tom XII, Nr. 649.

Patent ten w tłumaczeniu brzmi:

„Ażeby hodowlę i rozwój pszczelnictwa zwiększyć, otacza się istniejące w Czechach pszczelnictwo najwyższą opieką, a nadzór nad niem pozostawia się właściwemu gubernium i stanom.

Zarządza się aby na osiągnięty z hodowli pszczół wosk i miód nie nakładano nigdy podatków, dziesięcin i t. d., ani na rzecz skarbu Państwa, ani na rzecz kraju lub osób prywatnych.

Właścicielowi pszczół zezwala się szukać i ścigać pierzchły rój na obcym gruncie przez 24 godzin, za godziwem wynagrodzem zrządzanej przez to trzeciemu szkody.

Właścicielowi przysługuje prawo przewozić swoje pszczoły za pożytkiem tak na gminne jak i cudze grunta, za godziwem jednak, 2 centy od pnia, nie przekraczającem wynagrodzeniem.

Od przewożonych pni nie wolno oprócz zwykłego myta drogowego pobierać żadnych innych, czy to opłat na rzecz skarbu lub też osób prywatnych.

Właściciele dóbr winni ubogim poddanym dopomódz w sprawieniu pierwszego pnia.

Każdemu wolno trzymać pszczoły w dowolnej ilości i nie wolno handlowi woskiem i miodem stawiać najmniejszych nawet przeszkód i ograniczeń.

Pod zagrożeniem podwójnej wartości nie wolno niszczyć cudzych pszczół, choćby to nawet były rabusie.

Kradzież pszczół należy karać według surowości prawa kryminalnego".

Oba te patenty istniały i zobowiązywały bez przerwy w Dolnej Austrji i Czechach, ponieważ ich nie zniosła ani ustawa cywilna z r. 1811, z uwagi na ustęp 8 patentów obwieszczających wspomnianą księgą ustaw cywilnych, ani żadna inna późniejsza ustawa.

3) Krajowa ustawa dla hrabstwa Gorycji i Gradyszcza z dnia 18/VI. 1879 r. ogłoszona w Dzienniku ustaw krajowych dla Gorycji i Gradyszcza, Nr. 13, z r. 1879. Ustawa ta obejmuje 17 paragrafów, a ponieważ ze wszystkich ustaw dawnej Austrji była najnowsza i prawo pszczelnicze najwięcej wyczerpująco obejmująca, przeto jakkolwiek obowiązywała tylko w Gorycji i Gradyszczu podaję najważniejsze jej postanowienia w tłumaczeniu, a mianowicie:

§ 1) Hodowlą pszczół wolno każdemu się zajmować przy przestrzeganiu przepisów objętych niniejszą ustawą.

§ 2) Ustawienie pni pszczół w odległości mniejszej jak 10 metrów od uczęszczanej publicznej drogi, obcego domu mieszkalnego, stajni podwórza lub ogrodu domowego jest wtedy dozwolone, jeżeli pszczoły wylatując z ula wznoszą się od początku 3 metry ponad temi miejscami, lub też jeżeli między temi a pasieką wznosi się mur, gęsta ściana krzewów lub też inne podobne ogrodzenie 3 metry wysokie. Przełożony gminy może w szczególnem uwzględnieniu miejscowych stosunków zezwolić na zmniejszenie powyższej odległości do 3 metrów, co należy w gminie obwieścić.

§ 9) Jeżeli pszczelarz ma uzasadnione podejrzenie, że jego pszczoły wychodzą na rabunek i przy tem są chwytane, trute lub w inny sposób niszczone, to wolno mu żądać, żeby ule przez niego wskazane — gdzie według jego mniemania niszczone są pszczoły — były zbadane natychmiast za dnia, bez uprzedniego zawiadomienia posiadacza odnośnych pni w obecności naczelnika gminy, rzeczoznawcy i w jego obecności.

Posiadacza pni, mających być badanymi, należy do badania również zawezwać, tylko jeżeli jest nieobecny, a odłożenie badania pni byłoby połączone z udaremnieniem badania, winien naczelnik gminy zawezwać do komisji jakiego domownika lub wyznaczyć zastępcę.

Posiadacz pni, badanych komisyjne względnie zastępca tegoż musi zezwolić w razie potrzeby — celem wyjaśnienia sprawy — na posypanie sproszkowaną kredą wylatujących z ula pszczół i zezwolić, aby w razie napotkania w badanych pniach, względnie w pobliżu tychże

otwartych naczyń z miodem lub innym słodkim płynem — na zabranie części tego płynu, celem zbadania czy w nim niema trujących substancji.

Dalsze postępowanie w takim wypadku opiera się — o ile nie ma zastosowania kodeks karny — na ustawie o ochronie polnej z 18/III. 1876 r. (wydanej dla Gorycji i Gradyszcza).

§ 10) Władza polityczna ma po wysłuchaniu zebranych naczelników gmin wyznaczyć dla swego okręgu odpowiednią ilość znawców, zaprzysiądz ich, a ci mają w wypadkach przewidzianych niniejszą ustawą wydać swoją opinię. W ważniejszych sprawach należy zawezwać dwóch znawców.

§ 11) Rekurs przeciwko roztrzygnięciu i zarządzeniom naczelnika gminy należy wnieść do Politycznej władzy, a to przez urząd gminny w przeciągu 4 dni, od dnia doręczenia wzgl. ogłoszenia w gminie rozstrzygnięcia naczelnika gminy. Rekurs może być wniesiony na piśmie lub ustnie do protokołu w gminie.

§ 14) Przekroczenia przeciwko postanowieniom tej ustawy, jakoteż w myśl tejże wydanym zarządzeniom, dalej uszkodzenia pni, miodu, wosku i przyrządów pszczelniczych, bez różnicy, czy przedmioty te znajdują się w otwartem polu lub nie, należy karać według ustawy w ochronie polnej z 18/III. 1876 r. (Gorycji i Gradyski) o ile nie ma zastanowienia kodeks karny".

4) Rozporządzenie dawnego austrjackiego Ministerstwa rolnictwa z 18/IV. 1914 r. o zapobieganiu zaraźliwym chorobom czerwiu pszczół i ich tępieniu, ogłoszone w całości w „Poradniku pszczelarskim" Józefa Lorenza. Jakkolwiek wymienione pod 1) i 2) patenty cesarskie obiowiązywały tylko w Austrji Dolnej i w Czechach, to przestrzegano ich w Małopolsce w pszczelarstwie w praktyce, a nawet stosowano je jakkolwiek rzadko w postępowaniu sądowem. Wymieniona ustawa krajowa dla Gorycji i Gradyszcza miała o tyle w Małopolsce zastosowanie, o ile strony w sporach o pszczoły, z braku krajowej ustawy. powoływały się z konieczności na nią *per analogiam* (posiłkowo), znajdując niejednokrotnie możliwość rozwiązania sporu, zwłaszcza w sprawach o zbyt blisko domostw ustawione pasieki.

Z brzmienia wyłuszczonych patentów cesarskich i § 384 u. c. wynika, że właścicielowi pszczół przysługuje prawo wchodzenia na obcy grunt, czy to celem ścigania pierzchłego roju, czy to ustawienia dla pożytku pni na cudzym gruncie za godziwem jednak wynagrodzeniem.

Kwestja ta jest dla pszczelarza jak największego znaczenia, a łączy się z nią druga ważna sprawa do jakiego stopnia może być właściciel pasieki krępowany w wykonywaniu prawa własności przez właścicieli sąsiednich gruntów.

Odpowiedź na to znajdą czytelnicy do pewnego stopnia w orzeczeniu Najwyższego sądu w Wiedniu z dnia 11/XII 1902, 16075, mie-

szczącego się w zbiorze orzeczeń cywilno-prawnych, wydanych przez Leopolda Pfaffa, Józefa Scheya i Wincentego Krupskiego.

Orzeczenie to w dowolnem tłómaczeniu opiewa następująco:

„Pan X zapozywa pana Y przed Sąd powiatowy w jednem z miasteczek Dolnej Austrji z powodu, że pan Y przez ustawienie i trzymanie pszczół w bezpośredniej bliskości granicy gruntu pana X, uniemożliwił temu ostatniemu wykonywanie prawa własności na swoim gruncie.

Sąd powiatowy wydał wyrok po myśli żądania skargi, sąd zaś apelacyjny i najwyższy oddalili powoda z żądaniem skargi z następujących powodów.

Zarzutu niedopuszczalności drogi sądowej sąd najwyższy nie uznał, wychodząc z założenia, że w niniejszym wypadku występuje strona ze skargą o uznanie prawa własności, co do której wyłącznie sądy mają rozstrzygać.

Co do samej zasady skargi ujął ją sąd w ten sposób, że należy orzec, czy w myśl postanowień prawa prywatnego ustawianie uli na własnym gruncie może być wśród pewnych założeń (Voraussetzungen) uważane za naruszenie prawa własności sąsiednich gruntów, w następstwie czego można żądać usunięcia przyczyny naruszenia prawa własności.

Sędzia I instancji w wyroku swym odpowiedział na to pytanie twierdząco, wychodząc ze założenia, że przez to, że pszczoły przelatując przez grunta powoda i żądląc pracujących tam robotników, którzy muszą przerywać pracę, naruszają przez to powoda w przysługującem mu z § 345 u. c. prawie swobodnego wykorzystywania swego gruntu.

Zapatrywanie to uznał Sąd najwyższy za mylne, ponieważ po myśli § 1305 u. c. ten kto wykorzystuje prawo, przysługujące mu, przy zachowaniu dozwolonej prawnej miary, nie odpowiada za wynikającą z tego powodu szkodę dla drugiego.

Ze względu na to postanowienie nie można każdej szkody, spowodowanej przez wykonywanie prawa własności, uważać po myśli § 364 u. c. za naruszenie praw trzeciego.

Że jednak prawo trzymania pszczół na własnym gruncie i ziemi nie jest niczem ograniczone, nie można wątpić z uwagi na wydane w interesie hodowli pszczół postanowienia § 383 i 384 u. c. i nie można się dopatrywać — we fakcie, że pszczoły ustawiono w pobliżu sąsiednich gruntów — przekroczenia granic, dozwolonych prawem przy wykonywaniu prawa własności. W tym stanie rzeczy właściciel pszczół nie jest odpowiedzialny wobec sąsiada za szkody, zrządzone przez pszczoły, zaś odnośne żądanie skargi pozbawione jest podstawy prawnej.

To samo zapatrywanie uzasadniają patenty, wydane w interesie hodowli pszczół, a mianowicie patent dla Dolnej Austrji z 3/IV 1775 i patent dla Czech z 30/VIII 1776, według których wolno właścicielowi pszczół ustawić swoje ule dla pożytku na obcym gruncie bez przeszkody ze strony właściciela.

Jeżeli właścicielowi pszczół wolno ustawić ule na obcym gruncie, to ustawianie uli z pszczołami na własnym gruncie nie można uważać za naruszenie prawa własności trzeciego".

Dalszy przykład dotyczy stosowania w Małopolsce wspomnianych patentów cesarskich.

„W jednej wiosce w powiecie krakowskim wynajął nauczyciel X mieszkanie z ogrodem u gospodarza Y, ustawiwszy w ogrodzie swoją pasiekę.

Gospodarz Y, chcąc się pozbyć pasieki ze swego ogrodu wypowiedział mieszkanie panu X. Ponieważ wypowiedzenie było w umówionym terminie, opróżnił pan X mieszkanie, pasieki jednak z ogrodu nie usunął.

Gospodarz wnosi skargę do sądu pow. w Liszkach z żądaniem orzeczenia, że pan X obowiązany jest do dni 14-tu pasiekę z ogrodu usunąć. Pan X na rozprawie sądowej powołuje się na okoliczność, że ustawa bierze hodowlę pszczół w ochronę pod każdym względem, żądanie zaś powoda, by usunąć pszczoły z pasieki w zakreślonym terminie spowodowałoby zniszczenia całej pasieki, gdyż pszczół w tym czasie (czerwiec, lipiec) na bliskie odległości przenosić nie można. Wreszcie pan X powołuje się na wspomniane patenty pszczelarskie, oświadczając, że przysługuje mu prawo ustawienia uli dla pożytku nawet na obcym gruncie.

Wobec tego rodzaju postawienia sprawy przez pana X do wyroku nie doszło, gdyż pan Y cofnął skargę, zapłaciwszy panu X narosłe koszta procesowe.

O ile wspomniane patenty cesarskie i § 384 regulują sprawę, wchodzenia pszczelarzy — w wykonywaniu ich zawodu — na obce grunta, o tyle ustawa krajowa dla Gorycji i Gradyszcza rozwiązuje w szczególności kwestję, w jakiej odległości należy stawiać ule od publ. dróg uczęszczanych, obcych domostw, stajni i t. d.

Ustawa ta przewiduje dwa wypadki, albo pasiecznik ustawi swe ule w odległości najmniej 10 metrów od drogi, obcego domu, stajni i t. d., a wtedy uczynił zadość żądaniu ustawy i parkanu stawiać nie potrzebuje, albo też, jeżeli oddalenie uli od drogi i t. d. jest mniejsze jak 10 metrów, wówczas — o ile pszczoły nie wznoszą się od początku przy wylocie z ula na 3 metry ponad drogą, podwórzem i t. d. — wolno tylko wtedy ustawić ule, jeżeli między pasieką a drogą, domostwem, stajnią a ogrodem wznosi się gęste ogrodzenie na 3 metry wysokie.

W procesie poniżej przedstawionym, zawarły strony ugodę sądową, posiłkując się tą ustawą.

Spór ten przedstawia się następująco:

„Pan X posiada na przedmieściu Krakowa ogród owocowy i warzywny, sąsiadujący z ogrodem pana Y, w którym tenże ustawił pasiekę, złożoną z 20 pni. Ogrody przedziela parkan sztachetowy $1^1/_2$ m wysoki. Pan X korzysta z okoliczności, że pewnego dnia pokłuły go

pszczoły i zapozywa pana Y przed Sąd powiatowy cywilny w Krakowie z żądaniem, zasądzenia pana Y na zapłacenie odszkodowania w kwocie 100 K za ból, 7 K za świadectwo lekarskie i koszta sporu.

Pan Y na rozprawie sądowej zaprzecza, jakoby pana X pokłuły pszczoły, a o ile to nastąpiło, zaprzecza, by to były jego pszczoły. W ten sposób przerzuca pan Y ciężar dowodu na pana X, który ma udowodnić, że go pokłuły właśnie pszczoły pana, a nie pszczoły innego właściciela.

Spór kończy się ugodą sądową, w myśl której pan Y zobowiązuje się pod rygorem egzekucji do pewnego terminu wystawić na parkanie granicznym podwyższenie z desek tak, żeby ten parkan wraz z mającemi się nadstawić deskami wystawał 3 metry od ziemi. Nadto zobowiązuje się pan Y zaszalować od strony swej realności otwory w parkanie, względnie przerwy między stachetami.

Od obowiązku tego co do podwyższenia i zaszalowania parkanu może się pan Y uchylić w ten sposób, że do pewnego terminu, pod rygorym egzekucji, usunie ule z pszczołami od w mowie będącego parkanu pana X na odległość najmniej 10 m. Zabezpieczenie powyższe, przez pana Y uskutecznić się mające uznaje pan X za dostateczne i tem samem zrzeka się wszelkich dalszych rozczeń z tego tytułu powstać mogących.

Pan Y zobowiązuje się tytułem kosztów sporu zapłacić panu X ugodzoną kwotę 25 K, którą równocześnie składa. Reszty pretensji pan X się zrzeka.

Oryginalne akta sądowe powyższego sporu znajdują się w archiwum powiatowego Sądu cywilnego w Krakowie pod L. CVII. 852/12".

W związku z ustawodawstwem z zakresu prawa cywilnego należy poruszyć także kwestję, w jaki sposób ustawodawca dawnej Austrji unormował stosunek skarbu państwa do pszczelarzy, względnie do dochodów, jakie ci ciągną z pasiek. Pod tym względem należy się również odnieść do czasów Marji Teresy, za której wydane powyższe pateny uwalniają pszczelarzy — co do zysków osiągniętych z pasieki, t. j. sprzedaży rojów, miodu i wosku — raz na zawsze od wszelkich ograniczeń w handlu. Przyznać trzeba, że ustawy tej władze skarbowe dawnej Austrji do końca jej istnienia we wszystkich krajach koronnych przestrzegały. Należy również zauważyć, że miód pszczelny nie podlegał opłatom akcyzowych. Przy kradzieży pni miodu i t. d. miał zastosowanie w Małopolsce obowiązujący kodeks karny w dawnej Austrji.

II.

Co do prawa pszczelniczego, obowiązującego na ziemiach dawnego zaboru rosyjskiego korzystam z pracy członka naszego Towarzystwa p. Juljana Piwowarskiego i pracę tę na odpowiedzialność autora umieszczam poniżej w całości:

„Prawa o pszczołach i obowiązki pszczelarza. Specjalnego ustawodawstwa o pszczelnictwie w Królestwie Polskiem nie ma. Pszczelnictwo podpada pod prawo ogólne o zwierzętach domowych o własności.

Jednak w sądach bywa brane pod rozwagę prawo zwyczajne. Prawo to jest następujące:

Każdy bez wyjątku może hodować pszczoły na swej ziemi, nikt mu tego zaprzeczyć nie może. Jednak pszczelarz jest obowiązany, aby przedsięwziął wszelkie środki zapobiegawcze, by jego pszczoły nie czyniły nikomu krzywdy przez użądlenie.

Pszczoły mają być stawiane w 10-ciu krokach od granicy sąsiada, a 30 od dróg i cudzych domów, a o ile byłoby to niemożliwe dla pszczelarza, to w takim razie powinien on urządzić parkan lub posadzić krzewy, aby zasłonić przechodniów przed pszczołami. W razie użądlenia kogo przez pszczoły, lub cudze zwierzęta domowe, właściciel pszczół, o ile ma udowodnione, że to jego pszczoły, odpowiada za to karą pieniężną do 15 rubli, lub karą aresztu do dni 5-ciu, a prócz tego płaci odszkodowanie.

Jeżeli rój wyszedłszy z ula usiądzie na drzewie lub krzewie osoby obcej, to według prawa jest on jego własnością, o ile rój ten nie był sprowadzony podstępem. Właściciel roja może takowy zabrać tylko za zgodą właściciela ziemi, na której rój osiadł.

Za kradzież pszczół lub miodu z uli prawo karze do 6-ciu miesięcy więzieniem, prócz odszkodowania. Gdyby kto fałszował miód podlega karze do 3 tygodni aresztu. Prawa te w porównaniu z dawnemi, których przykład przytaczam niżej, są łagodne.

Dawnemi czasy na Litwie, gdy dowiedziono złodziejowi obrabowanie ula, wskutek czego pszczoły zginęły to osobnika takiego rozbierano z odzieży, wyjmowano część wnętrzności które przybijano gwoździkiem do ula z silnym rojem i wtedy sprowadzono delikwenta w około pnia, pozwalając go pszczołom żądlić*).

III.

W dawnym zaborze pruskim opierało się prawo pszczelnicze na postanowieniach §§ 961—964 kodeksu cywilnego obowiązującego w Niemczech. Treść tych paragrafów jest następująca:

Wylatujący rój z ula staje się bezpański, jeżeli go właściciel zaraz nie chwyta, lub też wogóle chwytania zaniecha.

„Właścicielowi roju wolno przy ściganiu roju wchodzić na obce grunta.

*) Uwaga autora. Wymienione tutaj drakońskie prawo było i w innych krajach rozpowszechnione, gdyż według pracy o prawie pszczelniczem Dra Becka Mannagetta prawo to stosowano jakkolwiek rzadko w Lauenburgu.

Jeżeli rój wciągnał do cudzego ula ale próżnego, to wolno właścicielowi roju, celem schwytania tegoż, ul otworzyć i plastry wyjąć albo wyłamać. Winien jednak powstałą szkodę wynagrodzić.

Jeżeli złączą się roje kilku właścicieli, to stają się oni współwłaścicielami osadzonego złączonego roju.

Jeżeli rój osiadł w obcym, ale pszczołami obsadzonym ulu, to prawa do tego ula z pszczołami rozciągają się także i na osiadły rój.

Prawo własności i inne prawa właściciela roju gasną".

W takich głównych zarysach przedstawia się prawo pszczelarskie, obowiązujące obecnie w zjednoczonej Polsce. Czytelników pragnących poznać prawo bartne w Polsce przedrozbiorowej i zaznajomić się z najstarszą ordynacją bartniczą polską z r. 1478 odsyłam do źródłowej pracy Dr. Dąbkowskiego, ogłoszonej w miesięczniku „Pasiecznik wzorowy", wychodząeym we Lwowie, Nr. 7, 8, i 9 z r. 1918, oraz do pracy Adama Brauna (Warszawa 1911), z dziejów bartnictwa w Polsce w sprawie art. 3-go, ustaw bartnych mazowieckich z r. 1401.

K. NOWICKI.

Historja jedwabnictwa.

Jedwabnik prządka Bombyx mori znany był przed wielu wiekami. Wschodnie Indje były prawdopodobnie (I. Simmen) kolebką jedwabnictwa skąd dostał się do Chin. Chiny tak przyswoiły sobie ten przemysł, że hodowano jedwabnika tak w pałacach bogaczy jak i lepiankach ludzi najbiedniejszych. Hodowla jedwabników stała się w Chinach źródłem dobrobytu i utrzymała się tam po dzień dzisiejszy.

Około trzy tysiące lat potrafiły Chiny utrzymać sposób hodowania jedwabników w tajemnicy — niechcieli bowiem dopuścić ażeby tak wielki dar nieba dostał się za granice kraju.

W końcu jednak powiodło się ich podejść i hodowla jedwabników dostała się do Europy z jednej a do Japonji z drugiej strony. W Japonji w VII. wieku rozumny i dbający o dobrobyt swoich poddanych Mikado Kotoku niesłychanie sprytnie pokierował sprawą hodowli jedwabników, a mianowicie podzielił obywateli na kasty i wydał rozkaz by każdy obywatel wysadził tyle drzew morwowych ile członkowie danej kasty wysadzić mieli. Podatki natomiast zezwolił płacić kokonami dając za to pewien procent opustu.

Do Europy dostało się jedwabnictwo za cesarza Justyniana w roku 555 z miasta Sera w Indjach do Konstantynopola następnie do Grecji — z Aten dostało się do Koryntji, Sycylji, Włoch i Hiszpanji. We Francji za panowania Henryka IV. przemysł ten rozpowszechnił się wskutek rozkazu króla wysadzenia wiele miljonów drzew morwowych i popierania przez tegoż przemysłu jedwabnego.

Roczny dochód z surowca przynosił Francji około 20,000.000 franków.

Z Francji i Włoch przedostał się przemysł ten przez Alpy do Niemiec, gdzie Fryderyk Wielki wydał rozkaz sadzenia drzew morwowych na pustkowiach i doprowadził do tego, że w roku 1774 w okolicach Magdeburga w części Pomeranji i Kuzmarku, wyprodukowano około 13.164 funtów czystego jedwabiu a już w roku 1784 cyfra ta podniosła się do 14.000 funtów, zaś w roku 1836 produkcja surowca jedwabiu wzrosła do wartości 11 miljonów talarów.

W Szwajcarji właściwy rozkwit jedwabnictwa datuje się od powstania w roku 1861 Towarzystwa hodowli jedwabników w Aargau, które propagowało hodowle w małych gospodarstwach.

Jedwabnictwo dostało się i do Polski, przemysł ten znany był w Polsce dawno — w roku 1833 nadleśniczy leśnictwa Ostrołęka, Jan Niecięgiewicz we wsi Gustawowo trzy mile od Lublina, znalazł szczątki kokonów i włókna jedwabnika po zakątkach murów i okien i doszedł do przekonania, że dziedziczka tego majątku jakaś kasztelanowa zajmywała się jedwabnikami które następnie dziko się chowały.

W roku 1839 będąc uczniem Instytutu Agronomicznego w Marymoncie przeprowadził pierwszą próbę wylęgu jedwabników, a z otrzymanych kokonów uwił pasma przepięknej peli jedwabnej i zachęcony przez profesora chemii i technologji, Betzy, wystąpił z pokazem na popisie publicznym. C. d. n.



KOMUNIKATY



R. HUBCZEŃKO.

W kwietniu b. r. wystosowaliśmy dwukrotnie do wszystkich pp. delegatów naszego Zrzeszenia pismo w rodzaju ankiety celem zebrania dat niezbędnych do ustalenia jakiegokolwiek faktycznego stanu hodowlanego kóz. Niektórzy pp. Delegaci rzeczywiście pospieszyli z zapodaniem tak dla nas ważnych informacji, za kóre tym wszystkim bardzo dziękujemy, jednakże większa część odcinków zupełnie dotąd nie dała znaku życia o lokalnych stosunkach czy nawet życzeniach, a to hamuje rozpoczęcie jakiegoś działania lub pozytywnego planu jak długo nie wiemy, czy się członkowie tym działem interesują. Na razie pewnem jest, że we właściwem znaczeniu tego słowa hodowli kóz rasowych niema, bo takiej i w całym kraju niema, ale chcemy wiedzieć, kogo ta sprawa zajmuje względnie kto już „trzyma" i jakie kozy, aby z tych zainteresowanych stworzyć kadry przyszłych prawdziwych hodowców. Jak długo przeważna część delegatów odcinkowych milczy, nie mamy żadnego obrazu stanu faktycznego ani podstawy do planowania możliwości, na czem cierpią prawdziwie interesujący się członkowie najwięcej, bo czekając ciągle na raporty odcinkowe, musimy wystawiać cierpliwość tych jedynie pilnych członków na ciężką próbę. Z powodu braku zainteresowania większości odcinkowych nie mamy materjału, by wszystkim chętnym udzielić konkretnych informacji. Przyczyny te same przez się zrozumiałe i zapewne niejeden z członków o żywszej inicyjatywie, dążąc do poprawienia czy rasy czy doboru, liczy na wyczerpującą doradę a niedoczekawszy się jej odczuwa zawód i ma zrozumiały aczkolwiek niezasłużony żal do zarządu Sekcji. W imieniu zatem tych najchętniejszych członków dla ruszenia całej hodowli z miejsca upraszam wszystkich pp. delegatów odcinkowych o jak najrychlejsze zebranie i zakomunikowanie mi następujących dat:

a) Imienny stan członków zainteresowanych hodowlą kóz.
b) Ilu z nich chowa kozy i ile (rasa, maść, rogi)?
c) Jak wielki udój dzienny od poszczególnych kóz?
d) Czy okolica obfita w kozy?
e) Jaka wysoka przeciętna cena za mleczną sztukę?
f) ilu członków zdradza chęci nabycia doborowego materjału hodowlanego?

UKŁAD

między Gospodarczem Zrzeszeniem Kolejowców Krakowskiego Okręgu Dyrekcyjnego a Funduszem Humanitarnym Pracowników Okręgu Krakowskiej Dyrekcji w sprawie budowy, utrzymania, finansowania i zarządu Sierocińca imienia Inż. Mieczysława i Lidji Gronowskich dla dzieci po kolejowcach w Krakowie na Bonarce.

Do Komisji Porozumiewawczej wydelegowały: Wydział Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców pp. Dra Michała Świgosta i Wincentego Święcha, zaś Główny Zarząd Funduszu Humanitarnego pp. Inż. Mieczysława Gronowskiego, Dra Alfreda Müllera, Dra Franciszka Szeleźnika, Eugenjusza Siatkę i Stanisława Świerkosza.

Przewodnictwo w Komisji Porozumiewawczej objął p. Inż. Mieczysław Gronowski, z jednej strony Protektor Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców wedle postanowień § 2 statutu Zrzeszenia, z drugiej strony Przewodniczący Gł. Zarządu Funduszu Humanitarnego z mocy § 7 statutu tegoż Stowarzyszenia.

Inicjatywa do stworzenia Sierocińca dla dzieci po kolejowcach wyszła od Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców Krakowskiego Okręgu Dyrekcyjnego przed kilku miesiącami, a Prezydjum tegoż Zrzeszenia przyczyniło cały szereg przedwstępnych kroków co do samej budowy, jakoteż co do organizacji Sierocińca (akt Dyrekc. Okr. K. P. w Krakowie Nr. 68172/30). Staraniem Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców nastąpiło dalej w dniu 28 sierpnia 1930 r. uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod Sierociniec, który to zakład z mocy uchwały pełnego Wydziału Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców z dnia 13 sierpnia 1930 r. nazwano imieniem Inż. Mieczysława i Lidji Gronowskich.

W N-rze 3 za sierpień 1930 Gospodarczego Czasopisma Kolejowego, jako organu Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców, zamieszczono artykuł Prezesa Zrzeszenia Dra Michała Świgosta o „Sierocińcu dla Dzieci po Kolejowcach.

W trakcie realizacji budowy, a w szczególności gromadzenia kapitałów, potrzebnych na budowę, wyłoniono Komisję Porozumiewawczą pomiędzy Gospodarczem Zrzeszeniem Kolejowców i Funduszem Humanitarnym Pracowników Okręgu Krakowskiej Dyrekcji. Po dojrzałej rozwadze, Komisja ta złożona z delegowanych, jak powyżej, przedstawicieli Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców i Funduszu Humanitarnego, mając na względzie, że chodzi o wspólny, dobry, humanitarny cel, że członkowie Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców są zarazem członkami Funduszu Humanitarnego, i odwrotnie członkowie Funduszu Humanitarnego należą do Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców, że fundusz Humanitarny powołany jest w pierwszym rzędzie do opieki nad sierotami po kolejowcach, Gospodarcze Zrzeszenie zaś może tu być tylko instytucją pomocniczą, że wreszcie Fundusz Humanitarny jest, jak obecnie, znacznie zasobniejszy w środki pieniężne, które może i gotów jest obrócić doraźnie na budowę Sierocińca a w przyszłości na jego utrzymanie, uzgadniamy i jednogłośnie postawiamy:

I. Na czele akcji dla stworzenia Zakładu Sierocego imienia Inż. Mieczysława i Lidji Gronowskich dla dzieci po kolejarzach w Krakowie na Bonarce stoi Krakowski Dyrektor Kolei Państwowych.

II. Państwo Inż. Mieczysław i Lidja Gronowscy są i pozostaną dozgonnie honorowymi i czynnymi protektorami Sierocińca swojego imienia, nawet na wypadek opuszczenia przez Pana Dyrektora Gronowskiego posterunku urzędowego w Krakowie.

III. Budowę Zakładu przeprowadzi Komitet Budowy, powołany przez Pana Dyrektora Inż. Gronowskiego w składzie osób, jaki on uzna za stosowny z tem, że skarbnikiem Komitetu Budowy będzie członek Zarządu Głównego Funduszu Hu-

manitarnego. Środków pieniężnych dostarczy w przeważnej mierze Fundusz Humanitarny. Gospodarcze Zrzeszenie Kolejowców przyczyni się teraz i na przyszłość wedle możności.

IV. Wszelkie, dotychczasowe w sprawie budowy Sierocińca zdziałane akty, czyto przez Gospodarcze Zrzeszenie Kolejowców, czy też przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych do L. cz. 68172/30 i liczb poprzednich, przyjmujemy do wiadomości.

V. Po zbudowaniu a także w czasie budowy Zakład będzie własnością Funduszu Humanitarnego. Co do gruntu, stanowiącego własność Zarządu P. K. P., wypadnie dopiero w przyszłości uregulować rzecz w drodze układów z kompetentnemi władzami, dążąc jednak do nabycia odnośnego gruntu na własność Funduszu Humanitarnego.

VI. Przyszły Zarząd Sierocińca, tak techniczny odnośnie budynku i otoczenia w terenie, jak administracyjny odnośnie prowadzenie Zakładu, utrzymania i wychowania sierót i t. d. sprawowała będzie specjalna Komisja, w skład której wchodzi każdoczesny Krakowski Dyrektor Kolei Państwowych jako przewodniczący, Państwo Inż. Mieczysław i Lidja Gronowscy z tytułu protektoratu dożywotnio, dwóch delegatów Zarządu Głównego Funduszu Humanitarnego i Prezes Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców.

VII. Fundusz Humanitarny przejmie po skończeniu budowy Zakład na własność i przekaże go Komisji do Zarządu. Dla tej Komisji zarządzającej Sierocińca wygotuje się w swoim czasie, na podstawie, powyższych postanowień, odpowiedni regulamin. Dla Zakładu wygotuje Komisja Zarządzająca szczegółowy porządek.

Tak się ułożyliśmy w zupełnej zgodzie.

Układ ten spisuje się w trzech egzemplarzach. Jeden egzemplarz otrzymuje Gospodarcze Zrzeszenie Kolejowców Krakowskiego Okręgu Dyrekcyjnego, drugi egzemplarz otrzymuje Fundusz Humanitarny Pracowników Okręgu Krakowskiej Dyrekcji, trzeci egzemplarz składa się do akt Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych do Nr. 68172/30.

Kraków, dnia 5 września 1930 r.

Za Gospodarcze Zrzeszenie Kolejowców Krakowskiego Okręgu Dyrekcyjnego:

Dr. Michał Świgost m. p.
L. S. Święch m. p.

Za Fundusz Humanitarny Pracowników Kolejowych Okręgu Krakowskiej Dyrekcji:

Inż. Mieczysław Gronowski m. p.
L. S. Dr. A. Müller m. p.
E. Siatko m. p.
Świerkosz m. p.
Dr. Szeleźnik m. p.

Komitet Budowy „Sierocińca" imienia Inżyniera Mieczysława i Lidji Gronowskich w Krakowie Bonarce.

Decyzją z dnia 5 września 1930 r. ustanowił P. Dyrektor Kolei Państwowych, jako Protektor budowy Sierocińca **„Komitet Budowy Sierocińca"** o następującym składzie:

1) Przewodniczący, **Inż. Mieczysław Gronowski.**
2) Zastępca Przewodniczącego, **Dr. Michał Świgost,**
3) Sekretarz, **Wincenty Święch,**
4) Skarbnik, **Eugenjusz Siatka,**
5) Nadzór techniczny, **Inż. Aleksander Kopyciński,**
6) Zastępca techniczny, **Inż. Władysław Chmurski,**

7) Propaganda, **Stanisław Polman i Konstanty Heuman,**
8) Członek Komitetu i ewentualny zastępca Sekretarza **Dr. Franciszek Szeleźnik,**
9) Członek Komitetu i ewentualny zastępca skarbnika, **Dr. Alfred Müller,**
10) Członek Komitetu **Mgr. Włodzimierz Gorzecki,** jako przedstawiciel Komitetu dla spraw Kulturalno-oświatowych,
11) Członek Komitetu, **Inż. Józef Palimączyński,**
12) Członek Komitetu, **Stanisław Świerkosz.**

„Głos Kolejowca“, organ Zjednoczenia Kolejowców polskich w Nr. 26 z dnia 10 września 1930 poświęca sprawom Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców parę uwag. W artykule „Twórcza inicjatywa gospodarcza wśród Kolejowców“ pisze Szanowny autor:

„W Krakowie zaczął wychodzić miesięcznik pod nazwą: „Czasopismo Gospodarcze Kolejowe“. Jest to organ Zrzeszenia Gospodarczego Kolejowców Krak. Okręgu Dyrekcyjnego, poświęcony omawianiu i krzewieniu wśród pracowników kolejowych różnych zajęć gospodarczych o charakterze zarobkowym, nprz. pszczelarstwa, wikliniarstwa, hodowli drobiu, jedwabnictwa, sadownictwa i t. d.

Wydawnictwo, jakkolwiek od skromnych zawiązków rozpoczynające, przedstawia się interesująco. Jego idea: pomnażanie dochodów pracowniczych przez rozwijanie i instruowanie szeregu zajęć pomocniczo-gospodarczych, co równocześnie rozwija i utrwala ogólną kulturę gospodarczą kraju — jest bardzo piękna. Zwłaszcza, jak sądzimy, na Kresach Wschodnich rozrost tej inicjatywy byłby bardzo pożądany: kolejowiec polski, który z natury rzeczy jest tam apostołem i krzewicielem kultury, mógłby tą drogą znakomicie pogłębić zakres swego oddziaływania, wskazując ludności racjonalne zasady gospodarzenia w działach, które stoją tam bardzo nizko.

Zrzeszenie Krakowskie, propagując swoje hasła, wskazuje, że tą drogą kolejowiec może poprawić swój byt materjalny i przyczynić się do ogólnego podniesienia stanu gospodarczego kraju. Niewątpliwie — słusznie. Ale, pochwalając zupełnie szczerze ideje Zrzeszenia, sądzimy, że nie należałoby tworzyć z nich przeciwwagi dla zasadniczych dążeń mas kolejarskich do właściwego unormowania systemu płac. Najkorzystniejsze zajęcia uboczne, same w sobie godne uznania i poparcia, nie mogą zasłaniać podstawowej zasady słusznego i godziwego wynagrodzenia za pracę. I gdyby miał ktokolwiek sądzić, że hodowla raków, uprawa szlachetnych śliwek, dochód z pasiek lub wikliniarstwa mogłyby być drogą do tuszowania haseł regulacji płac, myliłby się bardzo.

Przy tem jednak zastrzeżeniu, które wypowiadamy zupełnie szczerze, ideę Zrzeszenia uznajemy za słuszną i twórczą, a wydawnictwu, które przychodzi z fachową pomocą dla zamiłowań i prac hodowców i ogrodników — składamy życzenia rozwoju“.

Wdzięczni jesteśmy Redakcji „Głosu Kolejowców“ za życzliwość i za te słowa zachęty. Składając na tem miejscu podziękowanie za życzliwość, prosimy o dalsze popieranie naszych usiłowań na łamach Szanownego pisma.

Zapewnić przytem możemy, że obawy co do rzekomej „przeciwwagi dla zasadniczych dążeń mas kolejarskich do właściwego unormowania systemu płac“ są płonne, a zastrzeżenia objęte powyższym artykułem o tyle zbyteczne, ile że ani inicjatorom, ani organizatorom Gospodarczego Zrzeszenia Kolejowców podobna myśl nigdy w głowie nie powstała.

Pismo redaguje Komitet. Redakcja i admistracja: Kraków Zwierzyniecka l. 17 III p.
Redaktor odpowiedzialny: *Karol Nowicki.* — Odbito w Drukarni Kolejowej.